



Karol Surowiecki

Antychryst

Armoryka

ANTYCHRYST

według autora

W. P. M. W. B.

KRAKÓW

W DRUKARNI FR. KSAWEREGO POBUDKIEWICZA.

1868.

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI CHRZEŚCJAŃSKIEJ Nr 7

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Luca Signorelli (1450–1523), *Antychryst i Szatan*, (ok. 1501),
licencja *public domain*, źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/File:Signorelli-Antichrist_and_the_devil.jpg

This file has been identified as being free of known restrictions under copyright law, including all related and neighboring rights.

Autor: Karol Surowiecki (1750-1824)

Reprint edycji:

Antychryst

według autora W. P. M. W. B.

Kraków

W Drukarni Fr. Ksawerego Pobudkiewicza

1868

Copyright © 2015 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

tel. +48 15 833 21 41

e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl

<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-082-5

[Kup książkę](#)

WSTĘP.

Od najdawniejszych czasów alarm zwiastujący przyjście Antychrysta z niemalém natężeniem zajmuje umysły prawowiernych chrześcian. Z pisma *Sgo* z podania Apostołów i Ojców Kościoła przechowana nauka, jasno nam okazuje, że przyjście tego potwora w swoim czasie koniecznie musi nastąpić. Dziś ta prawda nieodzowna tym więcej nam się przedstawia, im więcej mamy na to dowodów, czyli im więcej dają się widzieć okropne znaki, które mają uprzedzić przyjście i panowanie okrutnego prześladowcy Chrystusa. W rozmaitych czasach od początku zaprowadzenia wiary, kiedy złości piekła silniej przeciwko kościołowi walczyły, kiedy zaciętość nieprzyjaciół Chrystusa przewyższała granice rozumu ludzkiego, wtedy nieraz zbliżano epokę pisma *S-go*; owszem znaleźli się i tacy, którzy wskazywali osoby i czas panowania naznaczali. Lecz te wszystkie jakkolwiek straszne i okrutne prześladowania, były i są tylko słabym cieniem tego ucisku i okrucieństwa, jakie dopiero w oznaczonym czasie nastąpi. Kiedy zaś przyjdzie ta chwila ogólnego zniszczenia, nikt z pewnością nie wie. Liczni bowiem i okrutni prześladowcy zjawiali się na świecie; byli tacy, którzy wszystkie charaktery i piętna złości na swęj duszy nosili, byli tacy którzy jawnie głosili się pomazańcami Chrystusa, prorokami, i samými nawet bogami; ci jednak wszyscy podobieństwem tylko zbliżali się do prawdziwego Antychrysta, oni byli jego poprzednikami. Prawdziwy zaś potwór który w Apokalipsie wyrażony, przyjdzie dopiero przy końcu świata; a ponieważ wiele znaków o przyjściu Antychrysta w piśmie *S-tym* wytkniętych, już widzimy w całości spełnione, wnosząc zatem należy, że czas jest bliski, a kto wie czy nie jest

to obecny wiek, w którym żyjemy. Rozbierając zatem znaczenie pisma S-go, podanie Ojców, i czas upłyniony, w krótkości postanowiłem zebrać wiadomości z dziełka o Antychryście, podług nieznanego autora na początku tego wieku wydanego. W dalszym więc toku opisywania wykażemy—poprzedzając wieści—ostateczne znaki spełnione,—narodzenie,—wzrost,—cuda—prześladowanie,—pomoc z nieba,—Enoch i Eliasza,—nawrócenie Żydów,—tryumf kościoła,—i koniec świata.

Rozdział I.

ZNACZENIE I POPRZEDZAJĄCE WIEŚCI.

Teraz narobiło się wielu Antychrystów. (Ś. Jan 2.) Ktokolwiek zaprzął się Chrystusa jakiego opowiadali Apostołowie, Antychrystem jest. (Ś. Hilary.)

Imię Antychryst znaczy przeciwnik Chrystusa. Piszę ś. Hieronim; Antychryst jest wszystkich zgubą, który sprzeciwia się Chrystusowi. Ś. Izydor tłumaczy, iż nie dla tego nazywa się Antychryst, iż przyjdzie przed Chrystusem, i że Chrystus po nim nastąpi, lecz Antychryst zowie się po grecku, co znaczy po łacinie przeciwny Chrystusowi, gdyż (*anti*) greckie, wyraża po łacinie (*przeciw.*) Imię zaś Chrystus bierze się czasem w piśmie ś tym ogólnie, ile rozciągnięte na wszystkie osoby poświęcone Bogu, i przeznaczone do sprawowania publicznych i najwyższych czynności względem Kościoła i religii. Takiemi są kapłani, królowie i Prorocy: a ztąd czytamy w psalmie 104, *nie dotykajcie Chrystusów moich.* — Czasem zaś wyraża jednego i najwyższego kapłana, którego inni byli figurami i poprzednikami; a tym najwyższym Chrystusem jest Messyas, prawdziwy Bóg i człowiek, Żbawca i Odkupiciel świata. Jako pełnego przymiotów i nieskończonej dobroci ceniowali wszyscy pobożni kapłani, królowie i Prorocy starego Testamentu, a Żydzi zowią go w swym języku *Mellach ha Messiach*, król namazaniec. Zupelnie w odwrotnem znaczeniu używa się i Antychryst a nazwisko: raz w ogólności zajmuje wszystkich, którzy na jakikolwiek sposób sprzeciwiali się Chrystusowi, a mianowicie oszustów, heretyków i innych szarlatanów, udawających się za Messyasów przed światem: drugi raz w szczególności, ile oznacza jedną

go pewnego i partykularnego człowieka, mającego się okazać najdzikszym i najokrutniejszym nad wszystkich przeszłych i teraźniejszych przeciwników Chrystusa. W pierwszym sensie mówi Jan święty Apostoł pisząc o heretykach swych czasów. *Teraz narobiło się wielu antychrystów*: chcąc przez to twierdzić, że każdy kościoła i religii wróg nosi piętno przyszłego prześladowcy Chrystusa. Przedmiotem zaś niniejszego dzieła nie jest, wszystkich przeciwników Chrystusa wyliczać, ale tylko pewnego indywidualnego człowieka, którego przyście odłożone do końca wieków, i którego jak od początku tak codzień bardziej lęka się świat chrześcijański: ponieważ straszny ten potwór, nie przestanie na zaprzeczeniu bóstwa Chrystusowego, ale siebie samego udawać będzie za Boga. Człowiek ten udreńczy Kościół wiernych w gatunkach i stopniach okrucieństwa, jakich od początku aż do jego epoki nigdy większego świat nie doświadczył. Mówi Apostoł: *człowiek grzechu, syn zguby, który sprzeciwia się i wynosi nad wszystko cokolwiek zowie się Bogiem i sam odbiera cześć boską*. Zaś Chrystus Pan w tych słowach wytyka Żydom Antychrysta: *Ja przyszedłem do was w imię Ojca mego, a nie przyjmujecie mię, gdy przyjdzie inny w imieniu mojem, przyjmiecie go*.

Na inne miejsce zostawiamy określenie genealogii i osobistych charakterów Antychrysta, teraz do końca tego rozdziału zastanowimy się nad biografią sławniejszych jego poprzedników. Mówimy sławniejszych gdyż na wyliczenie wszystkich liczne tomy nie objęłyby ich historyi. Jako bowiem od Adama każdy ze świętych Patryarchów, Proroków i królów, mniej więcej wyobrażał samego Messyasza Chrystusa, tak też nie było żadnego z pomiędzy znakomitszych tyranów, bezbożników i zbrodniarzy, któryby w jakiegokolwiek części nie przedstawiał okrutnego Antychrysta. Przyczyna jest jasna i krótka: jako Chrystus Pan jest najwyższą doskonałością, wyobrażeniem czyli głównym modelem cnót przez Świętych praktykowanych: tak Antychryst jest głową wszystkich w ogóle zbrodniarzy, i w nim cały

stek występków zamknięty, któremi piekło swoich adherentów obdarza. Zanięciem dojdziem do głównego naczelnika, poznamy kilku przedniejszych zwolenników, uważajmy ich rysy, a w wielu odcieniach znajdziemy podobieństwo do Antychrysta portretu.

Nemrod, był pierwszym poprzednikiem Antychrysta; pomimo widocznego nieba cudu, który niedawno cały świat zalał potopem, nieuważając na wszechmocność i kary Boże, podniósł przeciwko Stwórcy wojnę i całe pokolenie Noego chciał na złość temuż Stwórcy do apostazji przeciągnąć. Najpierwszym krokiem jego zuchwalstwa było wynurowanie babilońskiej wieży, przez którą myślił żartować z nieba, gdyby chciało drugi raz zalać ziemię potopem. Nie udał się buntowniczy projekt. Miliony ludu nad którym przywłaszczył sobie tyranią, od czci prawego Boga do adoracyi ognia i słońca nawiódł swoim przykładem. Tak o nim świadczy Józef Hebrajczyk: podobnież ze wszystkimi tłumaczami pisma 6-go.

Antioch, straszny prześladowca Żydów, dokładnie jest opisany przez Daniela, którego czyny porównywał do Antychrysta. Był on ósmym po wielkim Aleksandrze monarchą, przez podchlebców zwany *ślawnym*. Pogańscy zaś filozofowie nadają mu przydomek *szaleńca*, za jego okrutne przeciwko kościołowi starozakonnemu postępowanie. Między innemi *Athenaeus* tak go opisuje: *Którego Epiphanem zwano dla rzeczy głupio i z szaleństwem zrobionych*. Dosyć przeczytać księgę *Machabeuszów*, aby powziąć o nim wiadomość. Obaczmy tam wściekłego i rozjuszonego zwierza, który wystąpił przeciw Bogu i wylał wszystkie bezbożności złości. Niedosyć było dla tego okrutnika, że zbluźniwszy niebo, złupił i sprofanował Kościół Jerozolimski; ale oddał się na niesłychane mordy, gubiąc wszystkich Izraelitów, którzy przy prawach boskich zostawali. Pogański historyk *Diodorus* mówi, że na wzgardę Bogu Izraelskiemu kazał w Kościele Bogu ofiarować *éwinie*, i do pożywania tego mięsa przymuszał lewitów i sa-

mego najwyższego kapłana. Słusznie więc powszechnie zwali go Antychrystem starego testamentu.

Heród, Najdzikszém i przewrotném postępowaniem również nie zmiększał srogości charakteru swych poprzedników: piętno Antychrysta nosił w całym życiu a dla tego zostawił po sobie wiecznie powtarzaną przypowieść, — okrutny jak Heród. Tysiące dziecię kazał wymordować w Betlejemskim powiecie; własnego nawet syna ofiarował zbrodniarz szalonej swój ambicji, przez obawę żeby nie był Chrystusem, bo go zrodziła żona z pokolenia Judy, z którego i Mesjasz świata miał się narodzić. Gdy o tym wypadku dowiedział się cesarz August, wyrzekł: lepiej być u Heroda wieprzem, aniżeli synem. Czytamy w ewangelii o sekcie Heroda u ś. Marka: *Wychodząc Faryzeusze z Herodyanami naradzali się jakoby Jezusa zgubić*. I dalej. Wyprawili do niego niektórych z Faryzeuszów i Herodyanów aby go podchwycili w słowie. Początek tój sekty tłumaczy ś. Epiphaniusz. Opisawszy naprzód z Tertulianem różne sekty, na które przed swym upadkiem podzieliła się synagoga żydowska, jako Dożytejęczyków, zaprzeczających prorokom niebieskiego natchnienia: Faryzeuszów psujących prawo Boże barbarzyńskiemu przydatkami swemi: Herodyanów że poczytali Heroda samego za Chrystusa, którego wszystkie pisma, prawo i prorocy orzekają. Okazją ich błędów było tekst księgi Rodzaju, gdzie prorokuje Jakób, iż nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz, czyli panujący z jego nasienia, dopóki nie przyjdzie który ma przyjść i t. d. Widząc zaś żydzi Heroda na tronie zasiadającego z takim blaskiem i chwałą, poczytywali go więc za Chrystusa.

Szymon Czarnoksiężnik, za czasów Apostolskich zwodził lud Samaryjski, powiadając się być wielkim prorokiem i cudotwórcą. Słuchały go wielkie rzesze a on ich zwodził swemi czarami. Patrząc Simon na cuda Chrystusowych Apostołów a nie mogąc dokazać podobnych, uwierzył pierwiastkowo Ewangelii, ale nieczystym umysłem; bo wkrótce uwiedziony ambicyją wdał

się w targ z apostołami, chcąc kupić za pieniądze dary ducha świętego. Gdy zaś ofukniony przez Piotra ujrzał się zawiedzionym w nadziei, porzucił wiarę ewangeliczną i powrócił do dawnego rzemiosła. Kuglarskimi czarami i najkłamliwszymi maksymami zwracał ludziom głowy i truł rozumy i serca. Wiemy iż Antychryst daleko więcej dokaże przeciw niebu, zdaje się jednak rzecz niepodobna, aby przewyższył Szymona w zapędach świętokradzkiej ambicji. Kazał sobie wierzyć ten opętaniec, że on jest Bogiem przedwiecznym i wszechmocnym; często zaś mawiał, że jest Duchem świętym. W tym jednak ostatnim punkcie nie był jednostajnym; bo raz siebie samego, drugi pewnej niewieście nierządnicę bóstwo przypisywał. Tak wielką uzyskał u ludzi reputacją za swe kuglarstwo, że Klandiusz cesarz kazał wystawić na jego honor mosiężną statuę z tym łacińskim napisem: *Simoni Deo Sancto*—Szymonowi Bogu świętemu. Insi zaś klaniali się jego obrazom pod imieniem Jowisza. Lecz w końcu haniebnie zgromiony przez Piotra ś-go: Chcąc naśladować cudowne Wniebowstąpienie Zbawiciela Chrystusa, rozkazał Simon diabłom, aby go na powietrze wzniesli; obaczywszy wtedy Piotr ś. już należycie wygórowanego od ziemi, zaklął w imieniu Chrystusowem diabłów tak, iż musieli rzucić na ziemię swego pomaźnika: upadłszy nędznik wyzionął plugawą swą duszę.

Barchozba, sławny oszust, którego czyny opisują nam historycy żydowscy. Za czasów cesarza Adriana powstał w ziemi Judzkiej i ogłosił się Messyaszem, miał wiele tysięcy wojska, cudami kuglarstwa namawiał i zachęcał do oddania mu czei boskiej, prowadził wiele wojen z cesarzem Adrianem, w końcu ostateczną walkę stoczywszy poległ, a z nim i kuglarstwo jego upadło.

W Hiszpanii jako opisuje ś. Sewerus Sulpicjusz znalazł się pewien młodzieniec, który w cudach i znakach kuglarskich tak dalece postąpił, że się za Eliasza proroka udawał. Co gdy mu uwierzono natychmiast

odwołał pierwsze i zrobił się Chrystusem. Szczęśliwie udało mu się rola, bo zwiódł pewnego biskupa imieniem Rufus, który go jako Boga adorował.

Za czasów ś. Grzegorza Turoneńskiego biskupa, jeszcze straszniejszy potwór zjawiał się we Francyi, o którym tenże Święty podobną zdaje relacyę. Pewien z Bituringu, gdy wszedł do boru i rąbał drzewo; nagle otoczył go rój much tak szkodliwie, że z tego został jakby szalony. Przeszedłszy potem miasta pobliskie, wkroczył do prowincyi Arelateńskiej i tam ubrany w odzież skórzaną modlił się jako zakonnik. W krótko opanował go jakoby duch proroczy, przepowiadał ludziom przyszłe nieszczęścia; udawał się za coś wielkiego, aż w końcu za samego Chrystusa; przybrał także pewną niewiastę do swego boku i kazał ją nazywać Maryją. Ofiarowywano mu złoto, srebro i suknie, które on aby łatwiej mógł oszukiwać, dzielił je między ubogich. Rzucił się raz po raz na ziemię modląc się niby, a wstawszy wołał na około stojących, żeby mu adoracyę czynili. Oszukane było przez niego niezmiernie mnóstwo ludu, i nie tylko wszyscy niewykształceni, ale nawet sami kapłani dali się odurzyć czarnemu kuglarstwu. Biegła za nim przeszło trzytysięczna rzesza, i miała się niegorzej przy swoim messyaszu, bo jęł pozwalał obdzierać i rabować po drodze. Srożył się na biskupów i mieszczan, za to, że się nie garnęli do jego adoracyi. Przybył na koniec na miejsce zwane Amicium, założył obóz pod bliskimi kościołami, szykując się niby do batalii przeciwko biskupowi Aureliuszowi. Zdumiały na taką scenę biskup, posyła do niego mężów walecznych z zapytaniem, co by znaczyły jego zapędy: gdy jeden z tych mężów oddał mu pokłon, chcąc z nim mówić, natychmiast pojmać go kazał; ale t:n obróciwszy się dobył pałasza i na miejscu rozplatał mniemanego Chrystusa. Następnie i cała rzesza rozeszła się, ale jednak wyuczonymi kuglarstwami wiele jeszcze złego roznosiła po kraju.

Dawid Jerzy, syn grajka Holenderskiego w Niemczech, nadzwyczaj przewrotnego dowcipu, przy którym

jednak umiał dość zręcznie pocziwego udawać. Wdzięczna wynowa, piękny układ twarzy, miły kształt i postawa całej osoby, zdawały się w nim wysoką cnotę cechować. Z temi talentami trafił na epokę, gdzie jego ziomkowie зараżeni herezyą, do szalonej jego ewangelji całkowicie usposobieni już zostali. Założył siedlisko w Bazylei, gdzie nakoniec i duszę oddał piekłu z rozpaczy. Twierdził on że nauka Mojżesza i kościoła katolickiego jest niedoskonałą, udawał się za samego skuteczniejszego Chrystusa i Messyasza, kazał sobie daniny przynosić i cześć boską oddawać. Dowodził wreszcie, że każdy grzech przeciwko Ojcu bywa odpuszczony, przeciwko zaś jemu samemu nigdy. Poparcia nie znalazł u ludu i dla tego ze zgryzoty nędznie zakończył.

Małe to są jeszcze odcienia ziemskich szarlatanów, którzy się za bogów poczytywali i uwodzili lud prosty swemi kuglarstwami; w każdym wieku daleko ich większa była liczba. Nad wszystkich jednak w przewrotności w fanatyzmie i w wyrządzeniu krzywdy kościołowi przewyższał dziki Machomet, najprzewrotniejszą i najobrzydliwszą sektą swą; miliony ludzi truł swą nauką i na wieki potępił. Machomet był najwierniejszym odbiciem przyszłego Antychrysta; do dziś dnia w całej obszerności widzimy ślady ogólnego spustoszenia; cały wschód większa część Azji i Afryki zatrute jego nauką, i to plemię fanatyzmu coraz więcej się rozkrzewia zadając kościołowi najboleśniejszą ranę. Aryjusz, Marcin Luter i wielu innych heretyków kościoła, wspólnie ze wszystkimi nosili charakter przewrotności i zatracenia, i należeli do pierwszej awangardy Antychrysta. I jakkolwiek wszyscy ci wysłańcy piekła rzucali straszne pociski na kościół; jednak prawdziwy ich wódz i naczelnik, który na końcu świata przyjdzie, przewyższy wszystkich w złości i okrucieństwie. Ale jako tamci haniebnie poupadali i po każdym silniejszym ataku kościół większym tryumfem zajaśniał; tak podobnież po zabiciu Antychrysta, trwalszy i wieczny pokój i tryumf kościoła niezawodnie nastąpi.

Wielka trwoga przyjscia i okrutnego panowania Antychrysta, od Apostolów i przez wszystkie wieki przejmowała strachem prawowiernych chrześcian. Im głębiej serca ludzkie przejmowała religia, tym prostsza i szczerza ożywiała ich wiara; im zaś doskonalej Boga wierzyli, tym bardziej lękali się i skrytych jego sądów i objawionych w piśmie *ś-tym* pogroźek. Szło zatem naturalnie, że czasem bojaźń przesadzała pobudkę, malując złe obecnie większém, aniżeli było w istocie. Takie zdarzenia praktykowały się dosyć często w materii tyczącej końca świata, w onych epokach chrześcijaństwa, gdzie wiara boska silniej wpływała na religijne umysły. Tak widzimy wielki postrach jeszcze za życia Apostolów przyjscia Antychrysta i ostatecznego sądu. Do tej trwogi dało powód jukieś fałszywe pismo podrobione pod imieniem Pawła *ś-go*, dla tego tenże tłumacząc się pisze w liście swoim: *Prosimy wabracia, abyście nie prędko poruszali się od waszego zdania, ani przez ducha ani przez mowę, ani przez listy niby od nas przesłane, jakoby już przychodził dzień Pański. Niech was nikt nie oszukuje na żaden sposób.*

Za panowania cesarza Wespazyana kiedy już nie dawno silne prześladowanie dotknęło wiernych wyznawców, zdarzył się wielki wypadek, z którego powszechnie sądzono już o bliskim końcu świata. We Włoszech blisko góry Wezuwiusza i na samej górze, widziano wielu i wielkich mężów przewyższających ludzką naturę, jak nam malują i opisują olbrzymów, częścią na górze, częścią na przyległych polach i miasteczkach, we dnie i w nocy przechodzących się po ziemi i powietrzu. Nastąpiła potem niezmierna susza, i powstały zmagła tak gwałtowne trzęsienia ziemi, że cała ta okolica trzęsła się wśród huku największego i wierzecholki gór zapadały się. Nadto wzburzyło się morze, i niby wydało szумы i okropne trzaski, jak gdyby się wszystkie góry waliły. Potem zaczęły się wzbijać na powietrze najpotężniejsze kamienie i dosięgać najwznioślejszych gór wierzecholków. Za kamieniami wybuchnął straszliwy ogień z dymem, który zatruewał po-

wietrze i zakrywał słońce. Wszyscy sądzili, że już koniec świata zbliżył się. W takim przestrachu jedni uciekali na morze, drudzy do domów, a wielu padało na ziemię i kończyło swe życie. Tyle zaś narobiło się popiołu, że ziemię, morze i powietrze zasypywał, co nie tylko ludziom i gruntem zadawało klęskę, ale też wytępiwszy ryby i ptactwo, dwa całe miasta Herkulanum i Pompeję ze wszystkiemi zasypało, podczas kiedy lud zabawiał się teatrem. Popioły wybuchające doszły aż do Afryki i Syryi, zasypały Rzym częściowo, i wszystkie ogrody i winnice. Wydarzenie to nadzwyczajnie opisuje Dio, Cassius sławny pisarz pogański, i wielu innych.

Święty Cyprian opisując prześladowanie dwóch cesarzów Gallusa i Waleryana tak pisze do chrześcian: *Ponieważ nas łaskawość Pańska często pobudza i przestrzega, winniśmy przeto i do waszego sumienia przenieść naszą troskliwość. Macie albowiem wierzyć i trzymać za pewną, że dzień ucisku już wisi nad głowami naszymi, upadek świata i czas Antychrysta już się przybliży, ażebyśmy stanęli wszyscy do boju i nie myśleli o niczem, tylko o chwale życia wiecznego.* Z tych słów można wnosić, jak bardzo już wtedy sposobiono się na przyjęcie ostatecznej walki z nieprzyjacielem kościoła. Wierni pierwszych wieków oczekiwali ze drżeniem przyjścia Pańskiego, i wzajemnie zachęcali się wspólnie do wytrwania w dobrem do końca.

Kiedy znowu wielkie okrucieństwo cesarza Walensa okazało się światu, a zguba i zatracenie chrześcian na pozór zdawała się być bliską, wtedy święty Bazyl jakoby w powątpiewaniu tak do wiernych pisze: *Do utarczek ducha mojego i ta myśl przystąpiła: czyli Pan opuścił już swój kościół? czy przyszła już ostatnia godzina i w ten sposób zaczyna się apostazja, aby później objawił się niebożny ów syn zguby, który sprzeciwia się i wynosi nad wszystko co nazywa się Bogiem, itd.* I dalej znowu mówi: *Ponieważ więc znajdujemy się przy schyłku świata, poprzedzając niejakię tego*

świata choroby; chorobą zaś świata jest głód, powietrze, wojny i prześladowanie itd.

Podobnież św. Chryzostom opowiada cały szereg prześladowań nad kościołem Chrystusowym i dodaje: *jeżeli za czasów Apostolskich obawiano się przyjścia Pańskiego, to teraz tym bardziej wierni oczekiwać powinni, bo blisko końca jesteśmy.* Ś. Grzegorz wyrażniej jeszcze zbliżenie czasu przepowiada: podług tego jak Chrystus Pan przepowiedział, śmiertelność moru i miecza sroży się we świecie. Narody powstają przeciwko narodom, ziemia się trzęsie i świat z mieszkańcami pożera, dzieje się wszystko co przepowiedziane. Król pychy Antychryst już blisko i co straszna wspomnieć, zguba kapłanów już przygotowaną została.

Oprócz tych i innych świadectw mężów kościoła o przyjściu Antychrysta i końcu świata, mamy i takie jeszcze, które bywały głoszone, albo przez nieprzyjaciół kościoła w celu popisania się i zysku; albo przez ludzi choć w nauce biegłych, lecz w zdaniu swoim zarozumiałych i za nadto pewnych. Między innymi był Arnoldus sławny filozof w Paryżu, który chciał dowieść z Daniela, że Antychryst pokaże się na widok około roku 1370. Następnie niejaki Piotr Aliacensis naznaczał rok 1790. — Jan Pikus książę Miranduli na rok 1994 obiecywał koniec świata. Do bajecznych tych podań przyłączył się Styfetius pleban luterski we wsi Holizdorf. Zabawną on scenę odegrał między ludem. Ogłosił ten dziwny fanatyk koniec świata na rok 1533 dnia 3 Października, wymienił nawet godzinę 10-tą około której miał się rozpocząć sąd ostateczny. Gruchnęła natychmiast wieść między prostym ludem o tak nadzwyczajném proroctwie. Cała Saksonia, wielu włościan a nawet i obywatele znalazło się, którzy w zupełności słowom szarlatana uwierzyli, i nabawiwszy sobie głowy marą bliskiego upadku świata, nie chcieli myśleć ani o uprawie roli, ani o warsztatach rzemieślniczych, ani o żadnych zabiegach dotyczących przyszłości. Wyglądali tylko 3 Października, a tymczasem je-

dli i pili z gotowego, rozdając co zbywało, biedniejszym. Przyszedł наконец dzień przez Styfeliusza naznaczony, lud się licznie zgromadził na miejsce umówione, i czekali wszyscy godziny sądu Pańskiego. Ale gdy czas upłynął na próżnym w niebo spoglądaniu, zaczął się męsząć prorok, a lud uruczeć. Ale z nagle poruszył się wiatr dosyć silny. Prorok korzystając z tego zawołał całym głosem: Oto jest pierwszy znak zwiastujący nam przyjście Sędziego; lecz kiedy i wiatr ustał i wieczór się zbliżał i nikt się z nieba nie pokazał, lud z całym gniewem rzucił się na Szarlatana i mało co żywym zostawił.

Odkładając z pogardą podobne zdania fałszywych proroków, zastanówmy się tylko nad zdaniami Ojców kościoła; jakkolwiek i tych zdania pomimo naznaczenia w bliskości czasu widzimy nieureczywistnione, jednak trzeba mieć na uwadze, że żaden z tych Ojców nie podawał ani daty przyszłych wypadków, ani też w szczególności pewnego rodzaju prześladowań, jakimi kościół w swoim czasie będzie uciśniony. Pogrożki te po większej części służyły raz, aby lud wierny odwieść od życia występnego, i przysposobić na sąd Boży, który rzeczywiście mógł być bliskim biorąc sąd partykularny każdego człowieka: powtóre, święci Ojcowie uważając w niektórych wiekach, wojny, powie-trze, i okrutne nieprzyjaciół prześladowania, w prostocie swojej mogliby przypuszczać o bliskich czasach przyjścia i panowania Antychrysta.

Co bądź jednak, jeżeli już w pierwszych wiekach tak bardzo się obawiano przyjścia nieprzyjaciela Chrystusa i wzajemnie zachęcano się do stałości w wierze i wytrwaniu w dobrém do końca; jakże tém bardziej w dzisiejszych wiekach chrześcijanie obawiać się powinni i zachęcać się wspólnie do miłości Bożej i poświęcenia się za wiarę i religię? Zastanawiając się nad przeszłością wypadków, a porównyując je z dzisiejszymi łatwo można dopatrzeć, że uplynione wieki prezentowały tylko cienie, a my oglądamy istotę; dawne wieki

okazywały początek, my upadamy pod zgonem; przeszłe wieki jakoby przez perspektywę w oddaleniu okazywały nam przedmioty, dzisiaj zaś mamy oczy otwarte i jasno widzimy urzeczywistnienie proroctw i przepowiedni. Albo na jedno wypadnie: że w miarę jak razem ze światem zapędziwszy się w lata zostawiliśmy za sobą i Ojców i Pradziadów, możemy naturalnie daleko więcej dostrzegać, doskonalej pojmować, gruntowniej rozumować, i pewniej wnioskować, stosując cechy zjawienia Antychrysta do praktyk i wydarzeń, które bez przestanku i coraz więcej alarmują świat chrześcijański. Tak jest, dzisiaj mamy nierównie większe prawo odkrycia pewnej epoki zjawienia się Antychrysta, aniżeli mieli Ojcowie nasi. W takowem więc pojęciu przeniesiemy się do tłumaczenia znaków które świadectwem pisma świętego, tradycji, i Ojców kościoła są wytknięte, spełnione, i prawdziwie czas obecny jako epokę przyjścia Antychrysta stanowią.

Rozdział II.

OSTATECZNE ZNAKI SPEŁNIONE.

Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów itd. Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa gdy już z siebie owoc wypuszczają; wiecie że już blisko jest lato. Tak i wy gdy ujrzycie że się to będzie działo, wiedźcież żeć blisko jest królestwo Boże. (S. Łukasz r. 21.)

Co do znaków przyjścia Antychrysta, takowe możemy podzielić na sześć następujących części, mianowicie:—bliskie dopełnienie 6,000 lat;—upadek rzymskiej monarchii, — ogłoszenie ewangelii po całym świecie, — upadek wiary Chrystusowej, — znienawidzenie duchowieństwa, — i rozwiązanie szatana.

Chrystus Pan jako dobry pasterz dbający o dobro swych owieczek, zapewnił kościół swoją owczarnię o nadchodzącym wilku; owszem rozkazał strzedz się jego pazurów, opisał pewne cechy przez które wierni mogliby poznać zwierza drapieżnego, choć w cudzą skórę odzianego, nadto jeszcze naznaczył datę wpadnięcia do owczarni.

Przez sześć dni stworzył Pan Bóg świat, tyleż zatem tysięcy ma egzystować; bo tysiąc lat są u Boga jako dzień jeden. — W pierwszym wierszu księgi Rodzaju opisującej stworzenie świata, znajdujemy sześć razy hebrajską literę *Aleph*: lecz *Aleph* znaczy tysiąc w arytmetyce tego języka; a więc wiersz rzeczony zdaje się w prost wymawiać; iż Pan Bóg stworzył świat ziemski do sześciu *Aleph*, czyli sześciu tysięcy lat trwałości.

Dzień siódmy po stworzeniu nazwany dzień szabasu, czyli spoczynku boskiego, wyraża dzień błogosławionego odpoczynienia świętych w niebie po ogólnem

ciał ludzkich zmartwychwstaniu. Tym samym zaś wyraża siódmy tysiąc lat, stosownie do terminów wyżej wzmiankowanego pisma, redukując tysiąc lat na dzień jeden. Idzie więc zatem, mówiąc proporcjonalnie, że sześć dni poprzedzające spędzone na stwarzaniu, oznaczają sześć tysięcy lat doczesności, po których upływnieniu nastąpi bezpośrednio siódmy tysiąc szabasowy, rozpoczynający stan nieskończonej wieczności.—Sześć pierwszych Patryarchów ludzkiego rodu: Adam, Seth, Enos, Cainan, Malabeel i Jared naturalną śmiercią pomarli; siódmy zaś Henoch, żywcem przeniesiony do nieba. Ztąd bardzo dowodny wniosek, że po sześciu tysiącach lat pracy i panowania śmierci, nastąpi początek spokojnego i nieśmiertelnego życia.—W rozdziale 6 tym księgi Rodzaju, zredukował Bóg lata całego wieku ludzkiego do 120 mówiąc: *Nie będzie wiekował duch mój w człowieku..... i będą dni jego sto dwadzieścia lat.* Te lata symbolicznie wykładają tłumacze pisma św. biorąc je za lata jubileuszowe, z których każdy składa się z pięćdziesiąt słonecznych; wypada zatem 6,000. gdyż 120 rozmnożone przez 50 czyni 6,000. Tak po upływie 120 jubileuszów ma nastąpić koniec świata.—S. Jan Ewangelista opisując w proroczym duchu w swoim objawieniu wieki i koniec ziemskich rzeczy, w rozdziale 2-gim, powtarza ciągle sześć razy wiersz po wierszu sumę 1000 lat, chcąc pewno dać do poznania wiernym, że po 6,000 lat, zacznie się wieczność mająca ukończyć wszystkie proroctwa dotyczące rodu ludzkiego; inaczej zdawałoby się niedorzeczne takie powtarzanie.—Tenże Ewangelista tłumacząc sześć pieczęć zakrywających tajemnicę przyszłości, odkrywa w rozdziale 6-tym pod pieczęcią czwartą bladego konia, który jako piszą Ojcowie święci oznacza Machometa z całą obrzydłą sektą.

Przeszedłszy pieczęć piątą pod którą wykazuje dusze Męczenników zamordowanych dla sprawiedliwości; zaraz przenosi się do pieczęci szóstej odsłaniającej ostateczne sceny świata ziemskiego, aż do zaćmienia słońca, zakrwawienia księżyca i upadku gwiazd. A więc

przy końcu szóstego tysiąca ostateczne rzeczy nastąpią: słońce zaćmi się i koniec świata nieomylny. Cały wiek świata ziemskiego zamyka się w trzech terminach, czyli gatunkach prawa, to jest: prawa natury, prawa Mojżeszowego i prawa łaski. Czas zaś prawa natury rachując od Adama do Abrahama wynosi blisko dwa tysiące lat; podobnież czas prawa Mojżeszowego drugie dwa tysiące lat: więc pewnie i trzecie prawo pod którym my żyjemy, nie będzie dłużej wiekowało. To zdanie o dwóch tysiącach lat prawa ewangelicznego, bardzo pięknie wyjaśnia figura wzięta z historii Jozuego. Rozkazał Bóg żydom mającym do ziemi obiecanej przechodzić rzekę Jordan, ażeby na 2,000 łokci cofnęli się do Arki Testamentu, która ich poprzedzała. Nikomu z nas nie tajno, że Jordan wyrażał Sakrament chrztu ś-go, Arka zaś człowieczeństwo Chrystusowe, a ziemia obiecana błogosławioną wieczność. Ztąd wniosek, że dwa tysiące łokci odległości Żydów postępujących przez Jordan do ziemi obiecanej, muszą mieć swoje figuralne znaczenie, a zapewnie nie insze, tylko 2,000 lat Sakramentu chrztu i boskiego Człowieczeństwa z nami, po których dopełnieniu, Kościół pielgrzymujący wstąpi do ziemi obiecanej, który dzisiaj z daleka przez wiarę i pod zasłoną spogląda na Boga i Zbawiciela swojego. Samo nawet znaczenie prawa łaski nie pozwala wierzyć, ażeby wiek prawa Chrystusowego mógł trwałość prawa natury przewyższać.— Trudno nie podziwiać jedności i zgody chrześcijańskich, żydowskich i pogańskich pisarzy, którzy wzajemnie dowodzą że świata istnienie nie przejdzie 6,000 lat. Do pism takich możemy dołączyć ciągle przechowaną tradycję i prawie wszystkich Ojców świadectwa. Taka jest nauka św. Justyna, św. Ireneusza, św. Hipolita, Gaudenycjusza, Hieronima i wielu innych. To samo twierdzi Opat Joachim, Bellarmin, Jan Lucidus, Cornelius i inni. Co się tyczy Żydów, kursuje u nich ciągle i nieprzerwanie tradycja pod imieniem Eliasza, która 6,000 lat podaje za niewątpliwy wymiar trwałości ziemskich rzeczy pod słońcem. Dosyć zabawnie opisuje Rabi Jakób z wyjątków talmudowych o Messyaszu; przebiega on

dwa tysiące prawa natury od stworzenia świata, i takowe tłumaczy, potem schodzi do prawa Mojżeszowego i dalej jego prawo opisuje; wreszcie na końcu 2,000 lat staje i pyta się sam siebie, czy tu powinien przyjść Messyas, i znowu po 2,000 panowania powinno być zakończenie wszystkich rzeczy ziemskich. Tak wreszcie usprawiedliwiając ślepotę swoją tłumaczy: *Powinien był przyjść Messyas po dopełnieniu dwóch tysięcy lat prawa pisanego i rozwiązać Izraelską niewolę. Ale dla naszych grzechów które się rozmnożyły, nie stawil się przy końcu czwartego tysiąca, ani następnie po wielu lat upłynionych itd.* Któż tu nie widzi do najwyższego stopnia posuniętej hardości i zakamieniałej ślepoty! woła żydzi udawać i posądzać samego Messyasa za nie dotrzymanie słowa jako kłancę, jak odstąpić swego złośliwego uporu. S. Augustyn razem ze wszystkimi Ojcami przychylił się do zdania co do skończenia świata w przeciągu 6,000 lat, pisząc jednak tłumaczenie na psalm 89 odstępuje od niego z obawy aby błędnie nie przerachował liczby co do skończenia świata. Jednego z nim zdania byli św. Beda, Franciszek Suarez i inni. Ale wiedzieć należy że taka obawa nie jest nam konieczna, nie potrzebna, i bynajmniej nie uchybimy pismu śmu jeżeli oznaczmy czas istnienia świata do 6,000 lat, ponieważ pismo święte redukuje tysiąc lat ludzkich na jeden dzień boski, i gdy po ukończeniu takich sześciu dni boskich w siódmym dopiero koniec ma nastąpić. Kiedy zaś to będzie według Ewangelii nie wiemy ani oznaczającego roku, ani miesiąca, ani dnia i godziny. Przyjaciół obiecujący swą bytność zaraz po upłynionym tygodniu, bardzo rzetelnie dotrzymuje nam słowa, przybywając w Poniedziałek, bądź o szóstej, bądź o dziewiątej, bądź z rana bądź w południe. Dosyć na tém, aby zaraz w pierwszym dniu nas odwiedził. Rozbierzmy teraz symbolicznie dzień boski z tysiąca lat złożony, na proporcjonalne godziny, a przekonamy się, że zdanie prorokujące koniec świata po upływie 6,000 lat jego istnienia, będzie zawsze rzetelne, choćby sto lub więcej lat przeszło na tysiąc siódmy, byleby ten ostatni nie był dokończony.

Trudności pod tym względem najliczniejsze spotykamy w piśmie *ś-tém*: ktoby chciał z biblji chociaż *wulgaty* dochodzić właściwego roku wypadków bieżących we świecie i chronologicznie rachować czas upłyniony, nigdyby do końca przyjść nie mógł. Pismo *ś-te* lubo naznacza lata i czas po czasie w porządku należytem wymienia; zostawia jednak jakby naumyślnie niektóre punkta przyciemne rozumowi ludzkiemu, a to dla tego, aby poznawszy swą niedoleżność utwierdził się w pokorze. Podobną dysputę czytamy między chrześcijańskimi chronologami względem rodzaju 72 tygodni Danielowych, których początek przypada na pierwszy rok panowania Cyrusa króla Perskiego; a koniec powinien zabierać przyjście Messyasza. Wszyscy wprawdzie zgadzają się na to, że rzeczone 70 tygodni czynią lat 490, ale bardzo zawiśła pomiędzy nimi kwestyja, czyli te lata słonecznym albo księżycowym biegiem wymierzone być mają. Przyczyna zaś wątpliwości jest następująca. Był zwyczaj zadawniony u Żydów rachować rok podług biegu księżyca, taki rok miał dni 354, a więc o jedynastacie dni krótszy od roku słonecznego. Lubo Żydzi regularnie potem nagradzali ten defekt przez lata przybyszowe, dla porównania swojej rachuby z pogańską chronologiją idącą za obrotem słońca. Te i podobne niezgody które podług Malwendy i innych źródeł okazują widocznie niepodobieństwo odkryć prawdę, i żaden rozum ludzki ani terminu 6,000 lat, ani jego końca punktualnie naznaczyć nie może. Era zaś, którą w autorach i kalendarzach czytamy, wzięta jest środkiem między najwyższą i najniższą liczbą przez chronologów podaną. Jedni z nich dosięgają bardzo blisko czterech tysięcy lat, drudzy bardzo mało nad cztery tysiące od Adama do Chrystusa. Pierwszy z chronologów Tomasz Malwenda podaje liczbę do Chrystusa Pana 3916, pominawszy kilku dziesięciu przychodzimy do ostatniego który daje rok narodzenia Chrystusa Pana 4095. Daleko większą jeszcze niezgodę okazują Żydzi, pomimo że z jednych źródeł czerpią swą chronologiją. jednak przeszło o dwa wieki mniej naznaczają swą erę gdy my liczymy od stworze-

nia świata 5868 oni rachują 5647. Ale łatwo ustąpi podziwienie, bo ich rachuba podszyta interesem zaślepionego uporu. Im większa era tym bardziej widzi się odwłoka przyjścia Messyasza, a to ich kole w oczy i dręczy sumienie.

Z tego wszystkiego co się dotąd powiedziało o sześciu tysiącach lat, jako wyznaczonym kresie istnieniu świata wypadają dwa wnioski. Pierwszy jest że pomimo całej niezgody Chronologów jesteśmy bliscy końca, a podobno bliżsi niżli się spodziewamy. Drugi że przyjąwszy 6,000 lat jako wymiar istnienia świata tak iżby ostatnia godzina sześć tysięcznego roku pierwszego momentu wieczność dotykała; wtedy potrzeba nam codziennie przyjścia Antychrysta spodziewać się. Wiemy że ten posłaniec piekła musi koniecznie uprzedzić koniec świata; znamy i to że gdy stanie w swém miejscu musi przepędzić lat kilkadziesiąt, zanim świat pod swe jarzmo zagarnie. Przydajmy do tego czasu prześladowania a bardziej jeszcze lata które pomiędzy jego śmiercią i sądem ostatecznym nastąpią; a zapewne wyrzeczemy, że jesteśmy bliscy wielkich wypadków, na które z bojaźnią ale zarazem i z mężstwem prawdziwego wyznawcy Chrystusa sposobić się powinniśmy.

Rozdział III.

UPADEK RZYMSKIEJ MONARCHII.

Gdy tajemnica nieprawości już się sprawuje tylko aby ten, który teraz trzyma dzierzał, dopóki usunięty nie będzie. (Ś Paweł do Tessal 2.)

Za drugi, pewny i niezawodny znak przyjścia Antychrysta uważamy upadek rzymskiej monarchii. Na to zgadzają się wszyscy Ojcowie i cała lista średnio-wiecznych i późniejszych pisarzy Kościoła, którzy jednogłośnie utrzymują, że Antychryst dopiero po upadku rzymskiej monarchii zjawi się na świecie. Szczególny w tej materii mamy dowód z listu ś. Pawła, którego słowa przytaczamy: *Prosimy was bracia przez przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, i nasze z Nim zgromadzenie, abyście się nie przędko poruszali od waszego zdania, ani zastraszali ani przez ducha ani przez moję, ani przez list niby od nas posłany, jakoby na stępował dzień Pański. Niech was nikt nieoszukuje żadnym sposobem, albowiem nie nastąpi dopóki nie przyjdzie wprzód odstępstwo, i nie zostanie objawiony człowiek grzechu, syn zatracenia, który sprzeciwia się i i wynosi się nad wszystko co się zowie Bogiem, albo co pokłon boski odbiera, tak dalece, iż w kościele Bożym zasiędzie, pokazując się jakoby był Bogiem. Nie pamiętajcie, że gdy jeszcze byłem u was, to wam powiedziałem? A teraz wiecie co go zatrzymuje, aby w czasie sicoim był obwiniony. Gdyż tajemnica nieprawości już się sprawuje, tylko aby ten który teraz trzyma dzierzał dopóki usunięty nie będzie. A wtenczas objawi się ów złośnik, którego Pan Jezus zabije duchem ust swoich, i zatraci objawieniem przyjścia swego, tego którego przyjście jest podług sprawy szatana, z wszelką mocą i cudami kłamliwemi.** Ś. Paweł koniecznością był powodowany podobny list napisać, ponieważ dowiedziawszy się, że Tesalończykowie odurzeni przez pewnych oszu-

*) Dowolne tłum. 2 listu ś. Pawła do Tesalończyków r. 2.

stów, którzy dzień przyjścia Pańskiego naznaczali, poprzysięga ich na tegoż Zbawiciela, ażeby nie wierzyli ich prorockiemu duchowi, ani jego rniemanemu listowi. Dla przekonania o fałszywej pogłosce, powiada im otwarcie, że na żaden sposób nie można się spodziewać przyjścia sądu Bożego, dopóki nie pokaże się Antychryst, który po upadku państwa rzymskiego, zawojuje wiele narodów pod berło swoje. Dla czego zaś Apostoł użył w tem liście tak ciemnego stylu, przyczyna ta, że Tessalończykowie rozumieją jego język, bo już im poprzednio o tem mówił; z drugiej strony gdyby im otwarcie wyraził upadek panowania rzymskiego, byłby ściągnął okrutną zemstę ówczesnych pogan, bo między nimi kursowała tradycja, jakoby monarchia rzymska była wieczystą, a przynajmniej że wszystkie inne państwa przetrwa.

Jako drugi dowód na to że po upadku rzymskiego panowania przyjdzie Antychryst mamy proroctwo Danielewe. Czytamy w księdze tego męża dziwny sen Nabuchodonozora chaldejskiego monarchy, który był następujący: Widział król ogromną i bardzo wysoką statuetę; miała ona głowę z najprzedniejszego złota, piersi srebrne, korpus miedziany, golenie żelazne, stopy zaś częścią żelazne, częścią gliniane. Prorok Daniel wytłómaczył królowi sen w sposób następujący: Złota głowa oznaczała samego Nabuchodonozora, czyli chaldejskie panowanie, piersi srebrne wyrażały drugie panowanie mające po chaldejskiem nastąpić, korpus miedziany trzecią monarchię obszerniejszą, mającą powstać na rozwalinach drugiej. Nogi i stopy pomieszczone z gliną, znaaczyły czwarte i już ostatnie państwo, które miało być mocne i trwałe na kształt żelaza, i pochłonać wszystkie trzy poprzedzające i przetworzyć na jedno. Mieszanina zaś żelaza z gliną dawała do zrozumienia, że pomieniona czwarta monarchia świata miała być podzielona, a jej królestwo po części trwać, a po części kruszyć się będzie. Lecz tenże prorok jeszcze dokładniej wyjaśnia tę materyą w podobieństwie czterech bestyi występujących z morza, które były potężne i różnego gatunku. Pierwsza podobna do łwicy, druga

SPIS ROZDZIAŁÓW.

	str.
WSTĘP.	3
ROZDZIAŁ I. Znaczenie i poprzedzające wieści	5
„ II. Ostateczne znaki spełnione	17
„ III. Upadek rzymskiej monarchii	23
„ IV. Ogłoszenie ewangelii po całym świecie	27
„ V. Upadek wiary Chrystusowej	30
„ VI. Prześladowanie duchowieństwa	41
„ VII. Rozwiązanie szatana	60
„ VIII. Narodzenie	66
„ IX. Wzrost i królestwo	74
„ X. Fałszywe cuda	80
„ XI. Prześladowanie od Antychrysta i po- moc z nieba	86
„ XII. Enoch i Elias	93
„ XII. Nawrócenie żydów	101
„ XIV. Upadek fałszu i tryumf prawdy	108
„ XV. Koniec świata i sąd ostateczny	113
